

frankowane.

[illegible]

W Wroclawiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Josef Czech*, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — W Paryżu (przyjmują): *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczewski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **AJENJEY** do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu p. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: *Hassenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Reimeyer*, *H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort*, *Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wroclawiu: *Priebatsch*, Riaz. — W Baku: *St. Baikoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniagocki* w Gnieźnie: *A. Wierzbicki* w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smolnie: *T. Radkiewicz*.

Poniżej podajemy pismo posła Dziembowskiego, którem za rasza swych wyborców na dzień 5 października do Wągrówca, gdzie zdawać będzie sprawę z swych czynności poselskich w parlamencie niemieckim. Z ra-

Wraz z trzema towarzyszami wyjechaliśmy z Poma-
noli o 11½ godzinie z wieczora spieszym pociągim
do żelaznej i stanęliśmy przed 6 z rana w Berlinie,
gdzie natychmiast z dworca frankfurckiego kazaliśmy
przewieźć na poczdamski. Tam zapisawczy się wprost
do Bremy, wyruszyliśmy już o 8½ goiznie na Poc-
zam, Magdeburg, Brunświk i Hanower i stanęliśmy
o 7 z wieczora w Bremie. Brema znane i dawne
miasto jest miasto, ma mieszkańców 80 000 a odległ-
e 15 mil od morza otwartego. W XVI wieku nale-
żało do Szwedów i pozostało pod ich panowaniem aż
do r. 1731, odkąd jest miastem wolnem z wyjątkiem
czasu od r. 1810 aż do 1813, w którym uległo pan-
owaniu Francji. Jest to miasto, w którym się głów-
nie gromadzą wychodźcy do Ameryki; ztąd niejedn-
okrotnie też z rodaków naszych poszedł niepomny na swe
powinności narodowe po za oceanem nowęj szukać o-
jczyzny. Ledwieśmy się nieco posiliłi, pobięgliśmy nie
wazując na utrudzenie podróży na miasto, aby mu się
temprzej przypatrzyć; tego wieczora zdołaliśmy za-
względnie pochwyć ogólną fizyonomią miasta i podążyć
do teatru Tivoli, w ogrodzie ludowym położonego, gdzie
codziennie przedstawienia odbywają. Z powrotem
wstąpiliśmy do słynnej na całym świecie piwnicy pod
tuszem, aby się posiliłi ognistém winem reńskim,
którego nam nalano z wielkich, kilkanaście beczek zaj-
mujących oksefów, pięknemi i stosownemi godłami o-
dobionych. Pomimo pięknego i ciepłego wieczora ude-
rzyła nas wielka cisza, jaka panowała w całym mieście
nawet w sklepie winnym zaledwie kilku zastaliśmy
pociąg. Spodziewaliśmy się większego ruchu dnia nastę-
pnego, ale daremnie, wszystko jakby drzemało, i dopiero
pozdni 1 z południa zebrała dość liczne grono kupie-
ctwa w pięknej w r. 1864 zbudowanej giełdzie. Jest to
budynek wspaniały, prawdziwa ozdoba starego rynku,
w środku okragły z licznemi galeryami, z dachem
zastłatą kopułą, na przodzie zaś głównego wchodu ozdo-
niony pięknemi statuami z piaskowca, przedstawiają-
cymi żeglarsza, rólnika, górnik a i łowca wielorybów, a

Roszkowo, dnia 12 września.

Przed sejmem.

Czy sesja sejmowa trwać będzie tydzień czy mie-

Widzimy, że postępowaniem swoim w radzie państwa doprowadziła delegacya do tego, iż zraziła sobie, a więc krajowi, tak potrzebny w Austrii żywioł niemiecki. iż Mađziary obawiając się federacyi i przewagi żywiołów słowiańskich, więcej niż podejrzliwie na nas patrzą dziś okiem, iż partye słowiańskie bynajmniej dla nas ujęte

prócz tego po bokach figurami również przemysł i technikę wyobrażającami. Na innym boku rynku stoi stary ratusz z roku 1410, o którego piwnicy co tylko wspominałem. Budynek ten z wielkim gustem w stylu gotyckim postawiony, odznacza się mianowicie cudnymi plaskorzeźbami swemi. Większa część jego zachowana jest dotąd w całości. Na przeciw stoi statua 18 stóp wysoka „Rolanda“, wyobrażająca wolność handlową miasta; opodal zaś katedra z r. 1043, obecnie na kościół protestancki zamieniona. Jest to gmach wielki, który wszakże stracił na okazałości przez utratę jednej wieży, którą piorun roztrząskał. Pod chórem znajduje się nie bardzo głęboki sklep tak zwany Bleikeller, którego powietrze nie wywiera niszczącego wpływu na zwłoki ludzkie w otwartych trumnach od wieków tam spoczywające. Dziwnie zrobiło na nas wrażenie, gdyśmy owe ciała oglądali, których dobrze jeszcze zachowane odzienią najwymowniej świadczą o wieku, w którym osoby te żyły. Dla przekonania się o zachowawczej własności owego powietrza powiedzono od kilku miesięcy pełną ilość różnego ptactwa w sklepie bez poprzedniego wyparowania a nie się ono nie zepsuło. Prócz tego są godnymi widzenia: na placu ku bramie „Bischofssthor“ pomnik ze spiżu słynnego astronoma tamtejszego Olbersa, postawiony w r. 1858, przedstawiający go w całej postawie z oczyma wzniesionemi ku gwiazdom. Pomnik ten ozdobiony wyobrażeniem dwóch planet, które Olbers odkrył. Dalej stoi na placu „Domshaide“ pomnik, przedstawiający Gustawa Adolfa na koniu w olbrzymich rozmiarach. Naprzeciw zaś zwiedziliśmy przysne kasyno, w którym się gromadzą zwolennicy nauki i sztuki, noszące miano „Künstlerverein.“ Po obejrzeniu wszystkich pokoi, czego nam unprzejmie dozwolono, jakoż i małego ale bardzo stosownie urządzonego muzeum, nie mogliśmy dosyć wypowiedzieć naszego zadziwienia nad wygodą i komfortem, które w miejscu tém potrafiąco tak zręcznie połączyć, a gdy nam wreszcie w restauracyjnej sali pozwolono się po bardzo przystępnych cenach wybornem posiłku śniadaniem, pożegnaliśmy uprzejmich gospodarzy z myślą: „Czemuż toby i u nas tak samo być nie mogło?“

Zresztą zatarły się już po większej części ślady dawnego handlowego miasta, jakie po dziś dzień jeszcze w Gdańsku, Królewcu i innych znajdujemy, a natomiast ciągną się nad wałami wzdłuż kanału miejskiego cieni-

Nie o osoby lecz o rzecz, o kraj nam chodzi.
Nie wierzymy słowom pism niemieckich rządowi
dzisiejszemu przeciwnych, nie wierzymy, by zwycięstwo

trozy naszej. Wychyliwszy przy dość zmiennem powietrzu nie tak na właściwym pełnem morzu, jak raczej wąskim pasem pomiędzy brzegiem lądowym a oderwaną, kiedyś od niego ziemią, tworzącą dzisiaj różne wysepki. Tak przejeżdżaliśmy z kolei nad dawniejszym do Hanoweru należącymi wyspami Wangerog, Spikerog, Langerog i Balmtrud, mijając równocześnie po drugiej stronie Księstwo Oldenburgskie, zatokę Jahde i Fryzję Wschodnią z miasteczkiem Norden, które na stałym lądzie najbliższej leży od Norderney. Jadąc więc raczej zabrzegiem morza, jak na pełnem morzu, nie doznaje się początkowo tego wrażenia, które sprawia właściwie od spodu jak by bezdenne, zwierzchu na okół nie przejrzałe morze, aż dopiero około zatoki Jahde wznoszą i poruszają się silniej bałwany, rozpoczynają się właściwie kołysanie, tak że trudno stać lub chodzić po pokładzie, a gdy przynad-

Clara pacta claros faciunt amicos.
Więc jasno w obec całego kraju rzecz przedstawić
należy.

Wiadomości urzędowe.

zach a rzecznik i n taryusz Mallison w Kartuzach do sądu
miejskiego i powiatowego w Gdańsku.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

Z miasta, 12 września.
(Scena polska w Poznaniu.)

nadesłany jej artykuł, sceny tutejszej dotyczący. W artykule pomienionym autor jego uznając konieczność i po-

zytek utrzymywania sceny polskiej w Poznaniu, ubolewa, iż ta traci p. Nowakowskich, a nie rejując najmniejszego powodzenia towarzystwu działowemu, jakie organizuje p. St. Dobrzański, oświadcza w końcu, iż wdziałaby większą rękojmnią dla sceny polskiej, gdyby Rada Nadzorcza powierzyła prowadzenie jej p. Sztenglowi, który dał dowody ducha przedsiębiorczego, a p ócz tego posiada znajomość rzeczy i niezłomną energją. Pomi-jamy zbyt wyrz.ną, bijącą, że tak powiemy każdego w ocy, tendencyjność rzeczonoego artykułu, a za-tanowi-my się tylko nad temi kwestyami, które nie tylko sa-mych przedsiębiorców, ale i szerszą publiczność intere-sować mogą. Przedewszystkiem jednak zaznaczyć mu-simy, iż z niektórych napomknęń autora artykułu prze-konywany się, iż ten niedostatecznie jest poznamojom-nym z rzeczywistym położeniem całej sprawy, o której mówi, i z jej właściwym przebiegiem. Nie ma naj-mniejszej wątpliwości, iż p. Nowakowski oddał znaczne usługi scenie tutejszej polskiej, nie ma najmniejszej wątpliwości, iż zjednał sobie wielką w tym względzie zasługę, nie ma wrzeciu wątpliwości, że jest dobrym artystą, ale w obec całej tej sprawy jakież to wszystko może mieć znaczenie? W sprawie, o której mówimy, to jest podtrzymywanie sceny tutejszej, obok wzglę-dów artystycznych szukać co i prosty rachunek pieńiezny, zwłaszcza jeśli sznuka na tém nie cierpi. Rada Nad-zorcza, dysponując funduszem publicznym, nie powinna

kiem zapanuje właśnie burza, natenczas trudno się oprzeć powszechnej chorobie morskiej. Wszakże szczęście kółko nasze szczęśliwie jej uszło, krzepiąc się to czarną kawą, to napojami cięższymi i tylko mała część podróżujących uległa niemiłym napadom. Około 8 z wieczora przybyliśmy tędy szczęśliwie do łądu czyli raczej do pomostu od brzoju ku morzu postawionego. Z pomostu tego przesiedliśmy się nie powiem na wozy lub powozy; ale raczej na wysoko na kołach wznoszące się czolna, na których nas wielkie fryzjijskiej rasy konie najprzód po płytkiej wodzie a później po morskim piasku zawiozły przed tak zwany Konversations-haus, gdzie nas wysadzono.

Lubo mieszkanie o tej porze dość trudne, udało nam się jednak takowe dość spiesznie wynaleść, a spotkawszy dwóch tutaj od paru tygodni już bawiących Polaków i powitani przez nich najserdeczniej, dowiedzieliśmy się od nich, że nazajutrz przyplyw morza obędzie się bardzo rano i dla tego po krótkim spoczynku już pomiędzy 5 a 6 z rana stawiliśmy się nad brzegiem morza, aby pokrzepić po dalekiej podróży w szumiącymi falami ku brzegowi toczącej się wodzie morskiej. Dziwny urok sprawia to nam ta nieprzebrana wciąż poruszająca się, wciąż kołysząca się masa wody, z której ostatniego krańca zdawało się co tylko wynurzać jaskrawem światłem błyszczące słońce. Cały tydzień powtarzaliśmy tę miłą kąpiel, nużącą niby czasami a jednak pokrzepiającą, oglądając w czasie wolnym, co tutaj jest godnem widzenia, to słuchając po posiłnym obiedzie koncertu, to patrząc z wyżyn na niebieskie fale morza, to wreszcie używając przeładki w czasie odpływu nad szerokiemi na kształt gładkie posadzki ubit mi brzegami jego i chłonąć w siebie miłe, łagodne powietrze morskie, które już samo przyczynić się ma nie mało do zdrowia, a lekarze tutejsi powiadają: każde odetchnięcie powietrzem morskiem jest jakoby napojem lekarstwa. Tydzień minął szybko a moi towarzysze podróży opuścili znów wyspę, ja zaś nie czując się jeszcze dosyć pokrzepionym, pozostałem sam i używam przedewszystkiem wolnego czasu, aby opisać podróż. Właściwy jej opis ukończyłem, niechaj mi jednak będzie jeszcze wolno choć w krótkim szkicu opisać samą wyspę i pobyt na niej.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.